

ISSN 1731-4550

Stołeczny Magazyn POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK NR 1/2009



Wiosny nie zatrzymasz!

Fot. H. Kaczmarski

Oni, ich żony i cała reszta — więcej str. 13-14

Konkursowa Policja Państwowa — więcej str. 3

O kieliszek za daleko — więcej str. 10-11



fot. H. Kaczorowski

DROGIE KOLEŻANKI

Nie trzeba specjalnych dat, by doceniać Wasz, Drogie Panie, udział w służbie i pracy Komendy Stołecznej Policji. Wasza pracowitość, dokładność, zaangażowanie są nie do zastąpienia. I nie mówię tego ze świątecznej kurtuazji. Wiem, że często musicie godzić obowiązki zawodowe z domowymi. Tym większe uznanie dla wdzięku i dbałości, jaką wnosicie w codzienność garnizonu.

Wszystkim kobietom, z którymi mam szczęście pracować, życzę ciepła wokoło i zrozumienia najbliższych.

Komendant Stołeczny Policji
insp. Adam Mularz

JUBILATOM

To właśnie Wy stanowicie sedno policyjnej profesji. Ktoś, kto nigdy nie pracował przy sprawie uprowadzenia, zabójstwa, czy sprawie terroru spożywczego, nigdy nie dowie się, jak trudny fizycznie i wymagający intelektualnie to zawód.

Wiemy ile nocy, koszmarnych dni spędzacie, by wykryć sprawę. Wiemy, pod jaką presją przychodzi Wam pracować.

Dlatego nisko chylimy czoła i z okazji niedawnej **10 rocznicy** utworzenia wydziałów do spraw zwalczania terroru i do spraw zabójstw, składamy wszystkim byłym i obecnym najlepsze życzenia.

Redakcja

CIEKAWOSTKA NUMERU!

Pracownicy wydziałów kryminalnych dowiadują się w podległych jednostkach o przebiegu i szczegółowych ustaleniach w „ciekawszych” sprawach przy pomocy... telefonu. Przypominamy, ku uciesze mediów i prokuratury, komenda prze-

rabiała już piramidalną wpadkę, kiedy przestępcy podszywając się pod policjantów, ustalali telefonicznie dane osób podejrzewanych. Jednocześnie pamiętajcie — łącza telefoniczne nie zapewniają poufności — spytajcie Naczelnika Wydziału Teleinformatyki. Radzimy więc policjantom z powiatów i rejonów — uwaga na telefoniczne sondy!

Redakcja

FOTONUMEREK



fot. H. Kaczorowski

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji

Warszawa, styczeń-luty 2009

Wydawca: Komenda Stołeczna Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres: „Stołeczny Magazyn Policyjny”

Gabinet Komendanta Stołecznego Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: redakcja@policja.waw.pl

Telefony: 603-88-04, 603-88-01, fax: 603-61-12

Redaktor naczelny: p.o. Naczelnik Gabinetu KSP nadkom. Sławomir Suchan

Druk: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru tekstów oraz dokonywania w nich zmian.

KONKURSOWA POLICJA PAŃSTWOWA

Na kierownicze stanowiska policyjne — jak już wiecie — przeprowadzane są konkursy. Ma to zapewnić wysoki poziom fachowości wykonywanych zadań. Jeżeli procedury te sprawdzą się w praktyce, ich stosowanie zostanie rozciągnięte także na inne stanowiska. Decyzją Komendanta Głównego Policji przepisy obowiązują od 1 stycznia br.



Fot. T. Niedźwiecki

Założenia postępowania kwalifikacyjnego

Po pierwsze, wytyczne zawarte w dokumencie mają zapewnić jednorodne i przejrzyste standardy postępowania kwalifikacyjnych na wybrane stanowiska. Po drugie, publikacja ogłoszeń m.in. na stronach internetowych ma gwarantować wszystkim zainteresowanym dostęp do informacji o wolnym etacie. Po trzecie, transparentne zasady postępowania kwalifikacyjnego mają przyczynić się do wyeliminowania protekcji, nepotyzmu, braku obiektywizmu. Realizacja procedury doboru, zgodna z tymi założeniami, ma zawocować poprawę atmosfery w służbie i poprawę jakości wykonywania zadań przez kadrę kierowniczą.

Jawnym i otwartym konkursem mają być objęte stanowiska: komendantów wojewódzkich, powiatowych, miejskich, rejonowych oraz komendantów szkół i ich zastępców. Ten sam tryb postępowania obowiązuje na stanowiska: kierowników ośrodków szkolenia, naczelników wydziałów komend oraz szkół policji, kierowników zakładów, naczelników zarządów i naczelników wydziałów w KGP oraz ich zastępców.

Kompetentni

Przełożony właściwy do powołania lub mianowania policjanta rozpoczyna postępowanie kwalifikacyjne, publikując ogłoszenie o wolnym stanowisku. Informacja ta powinna znaleźć się na stronie internetowej komendy wojewódzkiej, czy szkoły policyjnej oraz na stronie KGP. Termin składania aplikacji na stanowisko nie powinien być krótszy niż 14 dni, od daty ukazania się ogłoszenia.

Istotne jest to, że jeżeli na wybrane stanowisko służbowe ma zostać mianowany lub powołany policjant zajmujący takie samo stanowisko w innej jednostce lub komórce, można odstąpić od przeprowadzenia postępowania w tej formie.

Następnie powoływana jest komisja, która przeprowadza poszczególne etapy konkursu. Po pierwsze, dokonuje wstępnej weryfikacji na podstawie złożonych dokumentów, czyli sprawdza czy kandydaci spełniają wszystkie warunki formalne i czy złożyli wymagane dokumenty.

Ci, spośród kandydatów, którzy wymagań nie spełniają, nie przechodzą do dalszych etapów postępowania kwalifikacyjnego. Natomiast ci, którzy je spełniają, biorą udział w kolejnym etapie, którym jest test. Istotne są tu dwie kwestie. Test powinien obejmować minimum 50% pytań z obszaru nadzorowanego przez stanowisko, o które ubiegają się kandydaci. Testy sprawdzane są komisyjnie i aby je zaliczyć pozytywnie trzeba udzielić minimum 50% prawidłowych odpowiedzi. Ale tak naprawdę to próg ten może być wyższy, jeżeli na wyższym poziomie ustali go zarządzający postępowaniem.

Wykwalifikowani

Kolejnym etapem jest rozmowa kwalifikacyjna. Podczas jej przeprowadzania komisja ocenia: predyspozycje osobowościowe, umiejętności kierownicze, motywację kandydata, przedstawioną przez niego koncepcję pracy oraz doświadczenie zawodowe. Podczas rozmowy, członkowie komisji powinni dowiedzieć się, jakie kandydat ma umiejętności komunikacyjne, jak radzi sobie ze stresem, czy potrafi rozwiązywać konflikty, czy jest opanowany i czy przejawia własną inicjatywę. Powinni także ocenić to, czy potrafi on planować i organizować pracę, oceniać i motywować pracowników, a także czy potrafi podejmować decyzje.

Każdy kandydat biorący udział w rozmowie winien złożyć pisemną koncepcję pracy na stanowisku.

Podczas rozmowy kwalifikacyjnej wszystkie te elementy, a także doświadczenie zawodowe kandydata są punktowane.

Na koniec postępowania komisja podsumowuje wszystkie etapy i na podstawie uzyskanych wyników robi listę rankingową kandydatów. Postępowanie kończy się pomyślnie, jeżeli przynajmniej jeden z kandydatów uzyskał minimum 60% punktów z ogólnej liczby punktów możliwych do uzyskania.

Justyna Stachniewicz



1982-2009

GRUPA WYGRYWAJĄCA WŁADZĘ

Wreszcie konkursy na stanowiska kierownicze. Kartki z pytaniami do kandydatów już przygotowane. Kartki z odpowiedziami też. Mijmy nadzieję, że nie będzie losowania kartek. W tak poważnej sprawie nie można przecież zdać się na ślepy fart. Co się bowiem stanie, jak nasz sprawdzony kandydat będzie miał słabsze dni. I wygra przypadkowy mądrala. Na to — żywią nadzieję — kierownictwo nie pozwoli.

W każdym razie pewnego dnia możecie mieć nowego przełożonego. Całkiem obcego faceta lub, nie daj Boże, babeczkę. Warto wówczas szybko rozpoznać — kto to! Służę pomocą, prezentując najczęściej spotykane w przyrodzie typy kierownicze:

Typ: „Nieomylny”

Interesująca osobowość. Jego przekonanie o własnych, kolo-salnych wprost zdolnościach rośnie proporcjonalnie do stażu na stanowisku kierowniczym. Trudno się z nim pracuje, ponieważ z założenia odrzuca propozycje rozwiązań problemów, nie będące wytworem jego umysłu. Decyzje bywają więc oderwane od realiów. I życie zaczyna się toczyć w rytm dalekosiężnych wizji. Prowadzone przez niego odprawy są cholernie nudne. Do głosu dopuszcza tylko siebie. Od słuchaczy oczekuje jedynie aplauzu. Ma też pozytywną cechę: trudno mu uciec przed odpowiedzialnością.

Typ: „Zamurowany”

Stosunkowo łatwo go rozpoznać. Zrobi wiele, by namnożyć wiele formalnych barier, przed dostępem do własnej osoby. Jeżeli jednak uda się wam złożyć jakieś pismo, czy notatkę, szybko okaże się, że mają zbyt mały margines lub brak papierowego trójkątka pod spinaczem. Takie wady deprecjonują dokument. I nie ma znaczenia, że na drugiej stronie napisaliście dane personalne sprawcy poważnego przestępstwa czy wykroczenia. Notatka zo-

stanie odrzucona. Nie wynika to ze szczególnego pedantyzmu. „Zamurowany” panicznie boi się podejmowania poważnych decyzji. Dlatego będzie dogłębnie interesował się wszystkim, co w rzeczywistości jest marginalne. Do tego robi srogie miny. Zadaje pryncypialne, acz nieistotne pytania. Wygłasza długie tyrady. Taki już jest.

Typ: „Zwyczajny”

Uwaga. Ten może być niebezpieczny dla policjantów chcących wytrwać w błogiej bezmyślności. Zwykle bywa poukładany. Nie podnosi głosu. Po kilku zdaniach będzie jasne, że jest fachowcem. Nie wprowadza szczególnej dyscypliny, ale swoją osobowością taką wymusza. Słucha argumentów. Nie upiera się przy własnych koncepcjach, jeżeli ktoś zaproponuje lepsze rozwiązanie. Chorobliwie nie toleruje idiotów. Dlatego część stanu osobowego będzie miała kłopoty.

Typ: „Medialny”

Tu sprawa jest prosta. Długo pod jego kierownictwem nie pracujecie. Zapewne szybko awansuje, lubiany przez decydentów politycznych. Bywa też poręczny, bowiem niezbyt szczegółowo interesuje się bieżącym życiem dowodzonej komórki, gdzie przebywa sporadycznie. Większość czasu zajmują mu przecież spotkania, wizyty, uroczystości ku czci, wręczenia i odbierania. Stara się być ludzkim człowiekiem. W sprawach warsztatu policyjnego nie pomoże. Ale co ważniejsze nie zaszkodzi. Nie ma też wyraźnej koncepcji działania. To o czym myśli lub, co częstsze, mówi — sprowadza się do ogólnej, mglistej wizji, ubranej w slogany. I, kto nie zna policyjnej roboty, kupi go jako wybitnego fachowca.

Oczywiście w naturze najczęściej zdarzają się mieszanki, żeby nie powiedzieć koktajle, poszczególnych typów dowódczych.

W każdym razie składających aplikacje na wszystkie możliwe stanowiska z wdziękiem i prostotą. Pozdrawiam.

Tadeusz Niedźwiecki

PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO...

Warszawiacy w codziennych, ale i niecodziennych sytuacjach potrzebują pomocy Policji. Reakcje społeczne na działania funkcjonariuszy bywają różne. To oczywiste. Jednak nie do końca. Pojawiają się skargi telefoniczne, ustne, pisemne, ale i liczne listy z podziękowaniami. Dotychczas ze szczególną wnikliwością i konsekwencjami badano jedynie skargi, nad resztą przechodząc do porządku dziennego. Obecnie **Komendant Stołeczny Policji insp. Adam Mularz** „wyciąga konsekwencje” za podziękowania. Policjantów, którzy szczególnie sumiennie wykonywali swe codzienne obowiązki wyróżnia w nietuzinkowy sposób.

Nowatorska forma nagradzania polega na organizowaniu spotkań z owymi „pochwalonymi”. Poza wspólnym obiadem, listem gratulacyjnym, funkcjonariusze otrzymują kopertę... z biletami dla dwóch osób na najciekawsze premiery kulturalne w stolicy. Znaczenie, zarówno dla komendanta, jak i policjantów, ma fakt, że w takiej sytuacji możliwa jest prosta, bez sztucznych barier, rozmowa o uciążliwościach pracy „zwykłego” policjanta. Jak podkreślają wyróżnieni



funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Ożarowie Mazowieckim — *Nie spodziewaliśmy się takiego wyróżnienia. Było to dla nas dużym zaskoczeniem. Dzięki takiej formie mogliśmy bezpośrednio rozmawiać z Komendantem Stołecznym i to nie tylko na tematy związane bezpośrednio ze służbą, jaką pełnimy. Do tej pory nie mieliśmy tak bezpośredniego kontaktu z insp. Adamem Mularzem. Był dla nas komendantem, którego znaliśmy tylko ze zdjęć. Taka postawa przełożonych jest dla nas najlepszą motywacją. Wiemy też, że Komendanta cieszy, iż może bezpośrednio poznawać policjantów. — Boli mnie — mówi — że nie mam szansy poznać wszystkich. To duży garnizon.* *Izabela Jankowska*

Z OKŁADKI DO CYWILA

Znamy się z czynności. Nie pamiętam tylko, kiedy i czego dotyczyły. Tak, ta twarz nie jest mi obca.

Pamiętam jak świetnie „dogadywał się z psem”. Jestem „psiarzem”, znam te symptomy.

— Facet kocha psy — to jasne. **Asp. sztab. Robert Lewandowski**, prawie 18 lat służby. Niestety, planuje już odejść na emeryturę. Zdecydowanie ze stratą dla firmy i na pewno dla zwierząt. Z wykształcenia jest technikiem weterynarii z 11-letnią praktyką. W firmie pracuje w Referacie Konnym i Przewodników Psów Służbowych Wydziału Wywiadowczo — Patrolowego i oczywiście jest absolutnie bezkonkurencyjnym przewodnikiem. Szczęśliwy człowiek. Pasja jest jednocześnie jego zawodem.

Rozmawiamy o życiu, służbie. Robert opowiada, że w wydziale jest wiele do zrobienia, by warunki ludzi i zwierząt były jeszcze lepsze. Obiekt wydziału przy ul. Jagiellońskiej jest niestety wynajmowany od Państwowego Instytutu Motoryzacji. Pochodzi z początków lat 70 — tych. Ale co było kiedyś, a teraz, to dwa światy. Budynek przeszedł gruntowny remont. Dach, okna, ogrzewanie.

Jak Robert zaczynał służbę na stanie były dwie stare „nysy”, „żuk”, „star WT”. Teraz z uznaniem opowiada o peugocie, nissanie i volkswagenach przystosowanych do przewożenia psów. Wszystko się zmienia. Za dwa, może trzy lata wydział ma otrzymać nowy obiekt na Szczęśliwcach. Roberta już nie będzie w służbie. I chyba trochę zazdrości. Zresztą już teraz jest zdecydowanie łatwiej. W referacie — jak mówi Robert — można dostosować wyposażenie, deratyzacja jest systematyczna, tak, jak opieka weterynarza.



A mundury — cóż nie ma takiego materiału, który nie ubrudzi się przy pracy z psem.

Robert pamięta imiona wszystkich dziewięciu psów, z którymi pracował. Jak umierał ten ulubiony, po prostu płakał. Żal, że chce odejść ze służby. — Już pamiętam... jego zdjęcie było na okładce jednego z „Magazynów”.

Tadeusz Niedźwiecki

POŁĄCZENI NIE TYLKO MORZEM

N apoczątku lutego 2009 roku na zaproszenie **insp. Adama Mularza** — Komendanta Stołecznego Policji na terenie KSP przebywali komendanci Policji z Helsinek — **Jukka Riikonen** i Tallina — **Elmar Vaher** wraz z asystentami.

Delegacje gościły w Oddziale Prewencji Policji, gdzie zaprezentowano im strukturę, metody działania oraz główne zadania jednostki, a także przygotowano pokaz technik interwencyjnych oraz sztuk walki. Tradycyjnie też partnerzy estońscy i fińscy wizytowali Stołeczne Stanowisko Kierowania.



Głównym punktem wizyty było spotkanie z komendantem stołecznym, podczas którego poruszano problematykę uwarunkowań i aspektów prawno-kadrowych związanych z funkcjonowaniem Policji Metropolitalnych w Europie. Przy tej okazji omówiono plany dalszej współpracy pomiędzy Policją helsińską, tallińską i warszawską.

Komendant Stołeczny Policji **insp. Adam Mularz** oraz zastępca komendanta **insp. Tadeusz Bereda** zostali odznaczeni przez Komendanta Policji Estońskiej medalem za wkład w rozwój współpracy międzynarodowej.

Warto wspomnieć, iż współpraca pomiędzy Tallinem, Helsinkami i Warszawą już od kilku lat rozwija się na wielu płaszczyznach. Obok corocznych spotkań na konferencjach nadbałtyckich, policyjni eksperci z Finlandii i Estonii uczestniczą w naszych projektach unijnych dotyczących przemocy w rodzinie, nieletnich, narkomanii.

W kolejnym dniu zaprezentowano gościom z Finlandii Komendę Rejonową Policji Warszawa IV z Niebieskim Pokojem, Izbą Zatrzymań i monitoringiem oraz Komisariat Rzeczny Policji, gdzie główną atrakcją był przejazd po Wiśle poduszkowcem.

Goście z Tallina i Helsinek, obok bogatego programu zawodowego, mieli również okazję pospacerować po Starówce i obejrzeć Zamek Królewski, gdzie w sposób interesujący przedstawiona została im historia naszego kraju i stolicy.

Sekcja I Gabinetu KSP



TAM RZYM, TU ZIELENIECKA

Wywiad z koordynatorem projektu „Euro 2012: rola sił policyjnych w zabezpieczeniu imprez masowych” w ramach programu UE Leonardo da Vinci — insp. Markiem Maruchniakiem Komendantem Rejonowym Policji Warszawa I.

Skąd pomysł na realizację projektu „Euro 2012: rola sił policyjnych w zabezpieczeniu imprez masowych”? Dlaczego akurat taki temat?

Powszechnie wiadomo, iż właśnie w Warszawie zaplanowano organizację „meczów inauguracyjnych Euro 2012”, a do mistrzostw pozostało zaledwie nieco ponad 2 lata. Natomiast nasza praktyka w organizacji zabezpieczeń na taką skalę jest znikoma. Przygotowanie zabezpieczenia niesie ze sobą wykonanie szeregu prac techniczno-logistycznych. Nawiązanie współpracy z państwami, które wcześniej organizowały tego typu zabezpieczenia, wydaje się być logiczne.

W jaki sposób zostali wytypowani uczestnicy projektu?

Policjanci wytypowani do udziału w projekcie na co dzień zajmują się problematyką związaną z organizacją i zabezpieczeniem imprez masowych. Między innymi realizują zadania takie jak: opiniowanie imprez masowych, organizacja i prowadzenie zabezpieczenia w formie operacji policyjnych, zabezpieczenia prewencyjne, operacyjne w ruchu drogowym, kierują również działaniami pododdziałów zwartych Policji. Ponadto prowadzą czynności związane z rozpoznaniem, zapobieganiem, zwalczaniem przestępstw i wykróceniem popełnianych w związku z imprezami masowymi.



Czy doświadczenia innych państw w zakresie zabezpieczania imprez masowych są realne do wykorzystania w warunkach polskich?

Wiodącym problemem, z jakim się borykamy od lat w walce z chuligaństwem stadionowym jest polskie prawo, jego niespójność oraz brak możliwości wyciągnięcia konsekwencji prawnych w stosunku do organizatorów imprez, przez co oni sami nie przykładają wagi do właściwego zabezpieczenia, ich czynności są w większości pozorne.

Jak prezentują się stołeczni policjanci na tle policjantów z innych krajów Unii Europejskiej w kwestiach związanych z zabezpieczaniem imprez masowych?

W odniesieniu do kraju mającego największe doświadczenia w walce z chuligaństwem stadionowym, jakim jest Wielka Brytania, to w kwestiach związanych z typową prewencją nie odstawiamy nawet na pół kroku. Nasi policjanci są bardzo dobrze wyszkoleni, w pełni zdyscyplinowani. W porównaniu do Policji londyńskiej mocno kuleje u nas wywiad i praca operacyjna. Ale wynika to z faktu, iż w Polsce ten kierunek pracy na rzecz bezpieczeństwa imprez masowych został obrany niedawno i dopiero przestaje raczkować. Poza tym ograniczają nas prawo i środki techniczne.

Jak z wdrażaniem przywiezionych doświadczeń?

Biorąc pod uwagę — już po raz kolejny podkreślę — unormowania prawne — nasze doświadczenia wdrażamy przy okazji wyrażania opinii dotyczących projektów, nowych rozwiązań legislacyjnych oraz w trakcie wykonywania codziennych obowiązków. Nie ma co ukrywać, iż jest to proces powolny, jednakże „nie od razu Rzym zbudowano”.

Dziękujemy

WALCZĄC Z PLAGĄ

Jak zapewne wiecie w połowie grudnia ubiegłego roku, w Komendzie Stołecznej Policji został utworzony nowy Wydział dw. z Przystępczością Narkotykową. Do pracy w wydziale zostali dobrani najlepsi policjanci spośród wielu kandydatów, którzy ubiegali się o przyjęcie. Na czele wydziału stanął doświadczony oficer z Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji, młodszy inspektor Robert K.

Mimo, iż funkcjonujemy zaledwie od dwóch miesięcy — mówi naczelnik — to policjanci wydziału mogą się poszczycić kilkoma udanymi akcjami wymierzonymi w grupy przestępcze z terenu Warszawy oraz pierwszymi aresztowaniami. Wykryliśmy również szlak przemytu narkotyków do Polski i rozprowadzania ich po kraju poprzez przesyłki pocztowe. To dopiero początek, a kolejne prowadzone przez nas sprawy dobrze rokują, kolejne aresztowania mogą nastąpić już wkrótce — podkreśla naczelnik, dodając jednocześnie — koordynujemy działania, co ułatwia rozpoznanie środowisk przestępczych i pozwala na skuteczniejsze osiągnięcie wspólnego celu. Chcemy sprawić,

aby czynności wszystkich jednostek garnizonu stołecznego Policji, eliminujące przestępczość narkotykową, prowadzone były skuteczniej, sprawniej, logicznie i bezkonfliktowo. Dostrzegamy zarówno zainteresowanie naszymi działaniami, jak i wsparcie społeczne dla nich. Jak się okazuje mieszkańcy Warszawy i miejscowości podwarszawskich czynnie włączają się w eliminowanie dzielnicowych, czy osiedlowych handlarzy narkotyków, dostarczając nam w sposób przeważnie anonimowy, cennych informacji. Niejednokrotnie kilka osób informuje o tym samym problemie, co czyni informację — już na samym początku — bardzo wiarygodną.

Po sprawdzeniu i pogłębieniu, doprowadzają one do całych grup narkotykowych. Widać przez to, że społeczeństwo nie jest obojętne na problemy związane z narkotykami. Daje to też świadectwo, że obdarzono nas — policjantów Wydziału dw. z Przystępczością Narkotykową — dużym zaufaniem i cele naszego wydziału są zbieżne z oczekiwaniami. Mamy świadomość — podsumowuje szef wydziału — że dobra współpraca ze społeczeństwem jest gwarantem naszego wspólnego sukcesu, dlatego będziemy o nią zabiegać i dbać, co jest również jednym z kierunków naszego działania. Potrzebujemy też jeszcze trochę czasu, cóż taka specyfika i taka materia.

wysłuchała: mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



foto. E. Szymańska-Sitkiewicz

KOLANO BEZ UPRAWNIENÍ

Powracamy do sprawy naszej Czytelniczki, która spotkała się z przykrym incydem w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA przy ul. Wołoskiej. Nie udzielono jej pierwszej pomocy z prostej przyczyny. Nie jest policjantką. To, że pracuje w Komendzie Stołecznej Policji, płaci regularnie składki, należy do podległej szpitalowi przychodni — za mało. Otrzymaliśmy w tej sprawie odpowiedź z Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie, którą prezentujemy we fragmentach poniżej.



W odpowiedzi na zapytanie dotyczące artykułu prasowego z pisma „Stołeczny Magazyn Policyjny” opisującego przypadek Pani Elżbiety Woronowicz uprzejmie wyjaśniam:

(...) Biuro Polityki Zdrowotnej Urzędu Miasta w porozumieniu z Konsultantem Wojewódzkim, Kierownikami Klinik i Ordynatorami Oddziałów Urazowo-Ortopedycznych ustaliło system pracy dyżurowej, ustalając kolejność dyżurów ortopedycznych dla miasta Warszawy. W sytuacjach szczególnych koordynatorem systemu jest Pełnomocnik Wojewody Mazowieckiego ds. Ratownictwa Medycznego. Plan dyżurów dostępny na stronie www.zdrowa.warszawa.pl lub poprzez przeglądarki internetowe. Informacje o aktualnie dyżurującej placówce uzyskać można też w biurach informacji telefonicznych, posiadają je również stacje Pogotowia oraz Izby Przyjęć i Oddziały Ratunkowe szpitali.

Zgodnie z powyższym **każdy** mieszkaniec Warszawy ma możliwość uzyskania pomocy w wyznaczonej placówce. (...)

Wobec przedstawionej w artykule sytuacji już z opisu wynika, iż dolegliwość jaka stanowiła powód zgłoszenia do szpitala, powinna być leczona w ambulatorium ortopedycznym, i choć była wynikiem urazu, to nie była stanem nagłym „Wróciła do domu i dłuższy czas ignorowała

drobne dolegliwości. Prawe kolano z czasem zaczęło puchnąć i niemiłosiernie boleć.”(tekst dostępnej treści artykułu) wymagającym interwencji w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, gdyż zgodnie z § 2. 1. Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 15 marca 2007 r. w sprawie szpitalnego oddziału ratunkowego:

Szpitalny oddział ratunkowy (...) udziela świadczeń opieki zdrowotnej polegających na wstępnej diagnostyce oraz podjęciu leczenia w zakresie niezbędnym dla stabilizacji funkcji życiowych osób, które znajdują się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. (Dz. U. Nr 55, poz. 365)

Dla wyjaśnienia Art. 3. ust.8 Ustawy z dnia 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym definiuje stan nagłego zagrożenia zdrowotnego jako: stan polegający na nagłym lub przewidywanym w krótkim czasie pojawieniu się objawów pogarszania zdrowia, którego bezpośrednim następstwem może być poważne uszkodzenie funkcji organizmu lub uszkodzenie ciała lub utrata życia, wymagający podjęcia natychmiastowych medycznych czynności ratunkowych i leczenia.

Wobec przedstawionych powyżej faktów, stwierdzić należy, że postępowanie personelu było zgodne z przyjętymi formami organizacji opieki urazowo-ortopedycznej w Warszawie. Jednocześnie pragnę podkreślić, że pomimo krytycznie trudnej sytuacji w służbie zdrowia, CSK MSWiA w Warszawie podejmuje liczne działania organizacyjne zmierzające do tworzenia jak najlepszych warunków zaspakajania potrzeb szczególnie tych, którzy wymagają pomocy w pierwszej kolejności, w tym funkcjonariuszy.

Kierownik

Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

Centralnego Szpitala Klinicznego

MSWiA w Warszawie

lek. med. Andrzej Szyrwiński

ECHA WILCZEJ

Niestety nie możemy ujawnić jego personaliów. Pracuje teraz „pod przykrywką”. Zupełnie niedawno służył jednak „na Wilczej”, którą tak wspomina:

...i nauczyłem się tam wszystkiego. Pamiętam ściganie się z braćmi Pawlakami ulicami Powiśla. Pamiętam jak grudniowego, śnieżnego poranka ktoś wylał na mnie z okna przy Noakowskiego kubel lodowatej wody. Miałem zapalenie płuc. Pamiętam jak „foki” stojące na Poznańskiej z dużym zaangażowaniem „strzelały nam z ucha”. Jednak najbardziej pamiętam jedno z zabezpieczeń protestu przy Urzędzie Rady Ministrów. Byliśmy po cywilnemu, wmieszani w tłum demonstrantów. Miałem radiostację z kamuflażem. Naszym zadaniem było typowanie i przekazanie do zatrzymania osób, które wybijają okna w URM-ie. Brzmi to prosto, ale proszę spróbować wyjąć z podpitego tłumu jednego z nich. I stało się.

Widziałem jak gość rzuca w okna metalowymi kulkami łożyskowymi, pęka szkło. Byłem z partnerem. „Wsiedliśmy mu na ogon”. I pociągnęliśmy za demonstrantami w dół Agrykoli, gdzie stały ich autokary. W połowie ulicy mówię dowodzącemu zabezpieczeniem, by podsunął nam radiowóz z OP. Tłumaczę do mikrofonu ukrytego w rękawie, gdzie jesteście. Dowodzący potwierdza. Widzę kątem oka, jak radiowóz OP zjeżdża w dół Agrykoli. Przystępujemy z partnerem do zatrzymania. Jesteśmy we dwóch. Ich, nie wiem ilu. Krzyczą, że to prowokacja. Dostaję metalowym prętem przez plecy. Kolega uderzenie w głowę, po którym zatacza się na ogrodzenie pobliskiego parku. W panice widzę, że radiowóz z OP zawraca w stronę placu Na Rozdrożu. Uciekamy więc z partnerem między parkowe drzewa. Później dowiadujemy się, że kierujący radiowozem nie znał Warszawy i pomylił ulice. Tak, służba na Wilczej — **kończy wspomnienia** — daje ci prawo mówienia, że pracujesz w Policji.

wysłuchał: Tadeusz Niedźwiecki



PISZ ŻEBYM CIĘ ZOBACZYŁ...

Badanie pisma ręcznego, polega na identyfikacji osób na podstawie cech zawartych w piśmie. Dyscyplina ta ma charakter praktyczny. Najczęściej ekspert badania pisma ręcznego, jest w stanie zidentyfikować osobę pod warunkiem posiadania właściwie zgromadzonego materiału porównawczego. Pisząc więc kartki świąteczne, miejcie to na uwadze.

*N*auka pisania każdego człowieka przebiega w kilku etapach. Stabilizacja stylu pisania następuje zazwyczaj przed 30 rokiem życia. Większe przeobrażenia mogą wystąpić dopiero w związku z chorobą, czy starzeniem.

*B*rak podobieństwa różnych pism pochodzących od tej samej osoby, może być przypadkowy lub zamierzony. Przypadkowy może wynikać z czynników **wewnętrznych** jak choroba, czy zmęczenie lub **zewnętrznych** jak: „środek pisarski”, podłoże dokumentów, pozycja piszącego, czasowe lub trwałe upośledzenia zdolności wykonywania skoordynowanych ruchów. Duże znaczenie mają też silne stany emocjonalne, w których znajduje się osoba. Mówi: **nadkom. Dariusz Chęćielewski kierownik Pracowni Badań Dokumentów Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Stołecznej Policji.**

— *Najczęściej stosowaną przez sprawców metodą maskowania pisma jest zmiana pochylenia, wielkości liter i ich rozdzielania (tzw. impuls literowy) oraz posługiwanie się pismem drukowanym. Chęć zamaskowania jest widoczna w wyraźnej niejednolitości pisma. Zdarza się, że podejrzani odrywają środek pisarski od podłoża w miejscach nienaturalnych, w których motoryka kreślenia dyktowałaby ciągłość linii graficznej. Niekiedy niepewność w kreśleniu pisma jest uwidocznioma w „drzeniu” niektórych linii oraz retuszu liter, co może wskazywać na chęć zastąpienia własnych cech pisma cechami nowymi.*

*N*a pytanie, czy ekspert jest w stanie rozpoznać pismo zamaskowane poprzez pisanie inną ręką niż zazwyczaj **kom. D. Chęćielewski** podkreśla niepowtarzalność każdej sprawy. — *Niekiedy fałszerz skupia się na detalach i zmienia tylko konstrukcję liter. Nie jest jednak w stanie dokonać zmian we wszystkich zespołach cech graficznych pisma, a przez to możliwa jest jego identyfikacja. Jednak w sytuacji, gdy zapis tekstu został sporządzony przy linijsce, pojedynczymi kreskami, ilość cech identyfikacyjnych jest znikoma i nie ma możliwości przeprowadzenia wiążących ustaleń.*

„Litera scripta Manet” — „Słowo zapisane zostaje”

*J*ak podkreśla **kom. D. Chęćielewski** — dla prawidłowego przeprowadzenia ekspertyzy, konieczne jest właściwe zebranie materiału porównawczego. Winien on być obszerny, gdyż tylko dzięki temu ekspert może poznać indywidualne cechy pisma. W praktyce można wyróżnić dwa jego rodzaje. Pierwszy z nich to pisma ręczne wykonywane w życiu codziennym, określane materiałem porównawczym „zebrany”, „nieformalny” lub „bezwplywowym”. Drugi to próby pisma pobrane od podejrzanego w związku z identyfikacją pisma zakwestionowanego i nazywa się go materiałem „pobranym”, „sporządzonym na żądanie”. Najbardziej komfortowa sytuacja jest wtedy, gdy zarówno materiał bezwplywowy, jak i sporządzony na żądanie odpowiada formą, treścią, podłożem i narzędziem kreślarskim materiałowi dowodowemu. Niestety, jak pokazuje praktyka, materiały te są różne. Szczególnie ciężko uzyskać adekwatne wzory bezwplywowe. W ich zdobyciu ważną rolę odgrywa zaangażowanie i pomysłowość policjanta prowadzącego sprawę. Należy też pamiętać, by materiał porównawczy pochodził ze zbliżonego okresu do pisma zakwestionowanego. W przypadku materiału porównawczego „pobranego” bardzo ważne jest właściwe jego zebranie. Wzory porównawcze pobierane na polecenie, także wymagają dużego sprytu od policjanta. Powinien on najpierw dobrze zaznajomić się z dokumentem dowodowym i stwierdzić: jakim środkiem pisarskim został sporządzony (np. ołówkiem, piórem zwykłym, kulkowym — przyp. red.) na jakim podłożu (np. na papierze czystym, poliniowanym, pokratkowanym — przyp. red.), w jakich warunkach zostało wykonane pismo dowodowe i poznać jego treść.

*N*a pytanie, jaki jest cel gromadzenia takich materiałów i czy do ekspertyzy nie wystarczy tylko ten, bezwplywowy, **kom. D. Chęćielewski** odpowiada:

— *Do najbardziej wiarygodnych wzorów pisma należą te, które są nakreślone w obecności policjanta, prokuratora — czyli wtedy, gdy czynność odbywa się w obecności organu procesowego. Wzory bezwplywowe stanowią podstawę do weryfikacji w zakresie naturalności i spontaniczności kreślenia (sprawdzenie, czy kreśląc na polecenie, wykonawca nie próbuje maskować cech nawykowych — przyp. red.). Wzory na polecenie pozwalają ustalić, czy dokumenty bez-*

wpływowe zostały faktycznie wypełnione przez tę samą osobę. Istotne jest również, by materiał porównawczy powstał w okolicznościach takich samych lub podobnych do tych, w których powstało pismo zakwestionowane. Odnosi się to do warunków związanych ze: stanem psychicznym osoby piszącej (np. podniecenia wywołanego pośpiechem — przyp. red.); pozycją ciała przy pisaniu (pisanem np. na dokumencie opartym na kolanach, w czasie jazdy, na stojąco — przyp. red.); środkami pisarskimi, (np. piórem, ołówkiem, długopisem — przyp. red.) czy wreszcie podłożem dokumentu obejmującym gatunek oraz format papieru.

Na pytanie, jaki tekst do napisania należy dać podejrzanemu, mój rozmówca odpowiada:

— Tekst powinien być bezwzględnie podyktowany, nie zaś dany do przepisania. Zapobiega to próbie maskowania. Ilość tekstu w pobranej próbie pisma powinna być możliwie duża i obejmować kilka stron pisma długiego, lub minimum kilkanaście podpisów. Zalecane jest, aby tekst próbny został nakreślony trzy lub cztery razy z małymi przerwami, między wykonaniem poszczególnych egzemplarzy. Pozwala to na uzyskanie bardziej naturalnego pisma, gdy osoba kreśląca pozna tekst, z drugiej zaś strony na wyeliminowanie usiłowania maskowania pisma. Są trzy rodzaje prób pisma porównawczego. **Pierwszy**, który polega na przedyktowaniu dokładnej treści dokumentu zakwestionowanego. **Drugi** rodzaj tekstu nie odpowiada dosłownie treści pisma zakwestionowanego, lecz zawiera wiele takich samych wyrazów, zwrotów i zespołów literowych. Sytuacja taka ma miejsce wtedy, gdy policjant nie chce ujawnić treści pisma zakwestionowanego. **Trzeci** rodzaj materiału porównawczego „pobranego” polega na dyktowaniu tekstu, na który składają się komplety wszystkich liter alfabetu oraz pewna ilość najczęściej używanych wyrazów.

Kierownik Pracowni Badań Dokumentów Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Stołecznej Policji wspomina także o konieczności pobierania próby pisma literami takiego samego rodzaju (np. alfabetem łacińskim, gotyckim, pismem drukowanym — przyp. red.) i w takiej samej pozycji, w jakiej przypuszczalnie nakreślono pismo zakwestionowane. **Pierwszy** egzemplarz próby pisma należy dyktować w tempie normalnym, następne coraz szybciej w kilku różnych tempach. Pozwala to na zapobieżenie wykonania pisma wykaligrafowanego w sytuacji, gdy do badań potrzebne jest pismo naturalne. Podobnie winno wyglądać pobieranie podpisów. W przypadku dłuższego tekstu dowodowego zaleca się, by materiał porównawczy również pobierać w formie tekstu o tożsamej treści i formie. Gdy mamy do czynienia z zakwestionowanymi blankietami np. weksli, czeków, dowodów wpłaty przydatne jest pobranie wzorów na stosownych „czystych” blankietach. W przypadku podpisów zaleca się, by przebiegało ono w toku dyktowania dłuższego tekstu. Pożyteczne może też być polecenie wypełnienia 20 — 30 odpowiednich blankietów (np. pokwitowań, czeków — przyp. red.) i złożenia na nich podpisów. Dobre efekty przynosi też pobieranie podpisów w odstępach kilku-



dniowych. Każdy podpis próbny powinien być nakreślony na osobnej kartce papieru lub na blankiecie odpowiadającym pod względem formy dokumentowi zakwestionowanemu. Osoba kreśląca podpisy próbne nie powinna mieć przed oczyma żadnego z podpisów już złożonych. W przypadku, gdy ekspertyzie podlegają zapisy złożone na kopertach to próba pisma powinna objąć adresowanie podobnych rozmiarem kopert. Jeżeli z analizy pisma dowodowego wynika, że pismo zostało nakreślone lewą ręką, to należy skłonić podejrzanego, aby nakreślił próbę tą właśnie ręką. Gdy z kolei pismo dowodowe było wykonane na drzwiach lub ścianie, podejrzanego powinien złożyć próbę na papierze przymocowanym do ściany na odpowiedniej wysokości.

Ta zdradziecka topografia

Jedną z cech, która jest nieznaną i często pomijaną przez wykonawców usiłujących zamaskować swój charakter pisma jest jego topografia. Należy ją rozumieć jako rozmieszczenie zapisów na podłożu tj. kartce, kopercie itp. Na poparcie swoich słów mój rozmówca przytacza historię, której „bohater” wpadł pomimo usilnej chęci zamaskowania charakteru pisma.

Dramatyczna sprawa była związana z zabójstwem młodej kobiety. Na jej nagich zwłokach zabójca wypisał krwią jakieś napisy i diagramy. Pomysłowi policjanci pobrali od niego próbkę pisma, na sklejonych kartonach leżących na podłodze z wyrysowanymi zwłokami kobiety. Sprawca choć zmienił pochylenie pisma i jego wielkość, nie przewidział, że jego cechy graficzne związane są także ze sposobem rozmieszczania tekstu na „powierzchni”.

Zebrań materiału porównawczego do ekspertyzy pisma ręcznego wymaga odpowiednich umiejętności i sumiennosci. Czynność ta polega na czymś więcej niż na wręczeniu podejrzanemu ołówka i papieru.¹

Izabela Jankowska

¹ Z. Czeczot, Badania identyfikacyjne pisma ręcznego, Warszawa 1971, s. 32–105.

O KIELISZEK ZA DALEKO

Inspiracją do napisania tego tekstu był staż kliniczny dla psychologów policyjnych, który odbyłam na Oddziale Leczenia Uzależnienia od Alkoholu w Otwocku (OLUA). Kto odwiedził to miasteczko wie, że panuje tam wyjątkowy spokój i cisza. Specyficzny uzdrowski klimat, czyli idealnie kameralne warunki, z których korzysta szpital zapewniając leczenie trafiającym tam pacjentom. Pacjent to osoba, której należy udzielić pomocy i opieki. Czy w naszej świadomości alkoholik jest po prostu chory?

Alkoholizm jest chorobą zakłamania i samooszukiwania się. Alkoholik znajdzie mnóstwo powodów, jego zdaniem racjonalnych, które uzasadniają picie. Będzie święcie przekonany o ich słuszności. Tkwi również w złudnym mniemaniu, że to inni są winni temu, że on pije. Nieświadomie przetrzuca przykre uczucia, których doświadcza — swoją złość, gniew na innych — żonę, dzieci, podwładnych, przełożonych, kolegów z pracy. Niejednokrotnie można usłyszeć: „gdyby szef się na mnie nie uwziął”, „gdyby koledzy nie ciągnęli mnie na piwo”, „gdyby praca nie była taka stresująca”. Prawda jest taka, że problem tkwi wewnątrz alkoholika.

Istotą choroby alkoholowej poza systemem zaprzeczeń i iluzji jest przymus picia. Alkoholik pije, bo musi. Nie dlatego, że brakuje mu silnej woli, czy też dobrych chęci. Jego choroba nie jest też grzechem. To po prostu choroba, która obejmuje ciało, psychikę i ducha. Warto ją wcześniej rozpoznać i leczyć. Anna Dodziuk w swojej publikacji „Trudna nadzieja” pisze: „weźmy dowolne inne schorzenie i wyobraźmy sobie, że zamiast zaprowadzić naszego pacjenta do lekarza, postępujemy tak, jak zwykle z alkoholikami. Robimy choremu awantury, apelujemy do jego sumienia, namawiamy, żeby się zmienił, wygłaszamy kazania.” Tak właśnie się dzieje, jedna rozmowa dyscyplinująca, kolejne ostrzeżenie i nic, pod warunkiem, że nie dojdzie do sytuacji nadzwyczajnej. Wtedy problem sam się rozwiązuje, bo taka osoba zostaje zwolniona ze służby. W ten sposób pozbywamy się osoby z problemem. Pozbywamy się osoby z problemem też w inny sposób, sugerując jej przeniesienie służbowe i zgadzając się na nie. Wtedy, kto inny będzie mieć zmartwienie na głowie...

Głowa do picia

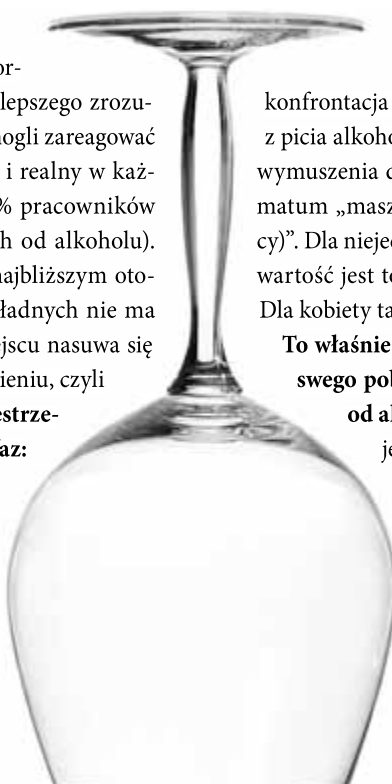
Potrzeba nam konkretnych, rzeczowych informacji, zmiany nastawienia wobec problemu i lepszego zrozumienia tej choroby. Dopiero wtedy będziemy mogli zareagować we właściwy sposób. Problem jest prawdziwy i realny w każdym środowisku pracy (przyjmuje się, że 10% pracowników w danej grupie zawodowej jest uzależnionych od alkoholu). Rozejrzyjmy się wokół siebie, czy w naszym najbliższym otoczeniu, wśród kolegów, przełożonych i podwładnych nie ma osób z problemem alkoholowym? W tym miejscu nasuwa się kolejne pytanie: kiedy można mówić o uzależnieniu, czyli picciu nałogowym? **Choroba rozwija się na przestrzeni lat, w jej rozwoju można wyróżnić kilka faz: picie towarzyskie, fazę ostrzegawczą, krytyczną i chroniczną.** Zgodnie z obowiązującą klasyfikacją ICD-10 WHO diagnoza uzależnienia uwzględnia następujące wskaźniki. **1) Kiedy osoba utraciła kontrolę nad piciem** (pije więcej, dłużej niż początkowo zamierza, ciągami od 2 dni wzwyż); **2) Kiedy doświadcza objawów abstynencyjnych** po odstawieniu

alkoholu, przerwaniu dłuższego picia (drżenie kończyn, silny lęk, dreszcze, skurcze mięśni, pocenie się, nudności i wymioty, niekiedy też zaburzenia świadomości, a nawet majaczenie); **3) Kiedy doświadcza silnego pragnienia**, głodu alkoholowego lub poczucia przymusu picia; **4) Kiedy mają miejsce zmiany tolerancji** (znacznie słabsza lub mocniejsza głowa, można wypić dużo więcej niż dawniej bez objawów upicia, bądź wystarczy mniejsza dawka alkoholu, żeby poczuć się pijanym); **5) Kiedy następuje zaniedbanie dotychczasowych zainteresowań** i innych źródeł przyjemności; **6) Kiedy osoba pije pomimo ewidentnych strat i szkód** (pogorszenie stanu zdrowia, relacji rodzinnych, zawodowych, koleżeńskich, sytuacji finansowej). Wymieniłam sześć objawów, które stanowią kryteria diagnostyczne uzależnienia. Wystarczy, że występują trzy spośród nich, aby stwierdzić chorobę.

Do dna

Jak w takim razie skłonić alkoholika do podjęcia leczenia odwykowego? W języku psychologii funkcjonuje termin kryzys, czyli mówiąc prościej — dno, alkoholik musi go sięgnąć, musi przerazić się czekających go konsekwencji. Może to być strach przed wyrzuceniem z pracy, pogarszający się stan zdrowia, straty materialne, zaciągnięte długi. Musi zobaczyć i doświadczyć tego przerażenia i rozpaczy, skonfrontować to z prawdą, sięgnąć „dna”, żeby móc się od niego odbić. Czekanie na pojawienie się kryzysu, osiągnięcie dna może się niebezpiecznie przedłużać w czasie i stanowić zagrożenie dla życia (alkoholik może spowodować wypadek, może się zapić na śmierć). Można przeprowadzić interwencję wobec osoby uzależnionej. W spotkaniu takim bierze udział kilka osób: od 2 do 4. Mogą to być członkowie rodziny, kolega z pracy, przełożony, psycholog. Następuje konfrontacja alkoholika z konkretnymi faktami wynikającymi z picia alkoholu, skutkami jego picia w domu i w pracy, w celu wymuszenia decyzji o podjęciu leczenia. Jasno określamy ultimatum „masz się leczyć, bo... (np. zostaniesz zwolniony z pracy)”. Dla niejednego mężczyzny, dla którego praca stanowi dużą wartość jest to wystarczająca motywacja do podjęcia leczenia. Dla kobiety taką motywacją jest możliwość utraty rodziny.

To właśnie na oddziale odwykowym, w pierwszych dniach swego pobytu, pacjent dowiadyuje się, że jest uzależniony od alkoholu, że jego choroba rozwija się, postępuje, że jest nieuleczalna, że ma do wyboru życie w trzeźwości albo śmierć. Leczenie odwykowe koncentruje się na demaskowaniu mechanizmów uzależnienia — zaprzeczania i iluzji, a nie poszukiwaniu przyczyn choroby i ich usuwaniu. Pacjent uczy się identyfikować z chorobą (mam na imię... jestem alkoholikiem), rozpoczyna proces utożsamiania się z chorobą i jej akceptowania. Poznaje i uświadamia sobie ogrom destrukcji wywołanej



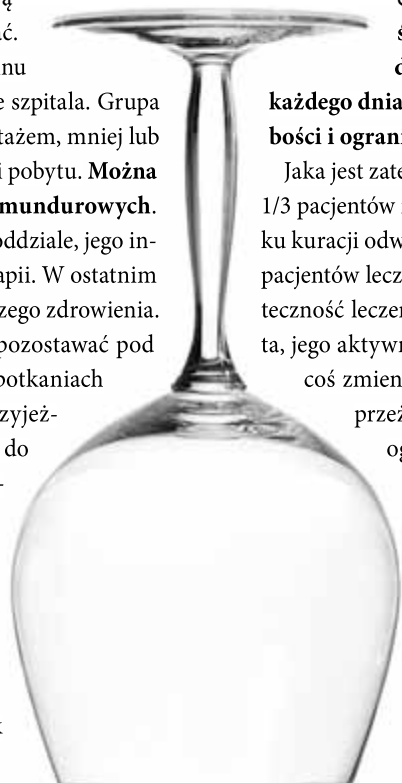
przez alkohol. Podejmuje decyzję o rozpoczęciu procesu zdrowienia i przejmuje pełną odpowiedzialność za swoje życie. Leczenie odwykowe to dopiero początek długiej, powolnej drogi, mozolnej pracy nad sobą. Im szybciej alkoholik uzna swoją bezsilność wobec alkoholu, tym ma większe szanse na trzeźwienie.

Na zdrowie

Można powiedzieć, że leczenie odwykowe bardziej przypomina szkołę, aniżeli szpital. Zajęcia odbywają się w trzech kilkunastoosobowych grupach w godzinach od 7.00 do 20.00. Pacjenci ubrani są na sportowo z plikiem materiałów edukacyjnych (m.in. pisanych przez siebie prac). Czas maksymalnie wypełniony i zorganizowany, są ustalone reguły zachowania i obowiązuje dyscyplina. Pierwszego dnia pobytu pacjent jest informowany o istniejących zasadach, którym ma się podporządkować.

Wie, czym skutkuje nieprzestrzeganie regulaminu — przerwanie leczenia i wcześniejszy wypis ze szpitala. Grupa jest otwarta, tzn. są w niej pacjenci z różnym stażem, mniej lub bardziej zaawansowani pod względem długości pobytu. **Można tu spotkać przedstawicieli różnych służb mundurowych.**

W pierwszym tygodniu pobytu pacjenta na oddziale, jego indywidualny terapeuta układa osobisty plan terapii. W ostatnim tygodniu pobytu pacjent przedstawia plan dalszego zdrowienia. Przez rok do półtora roku pacjent powinien pozostawać pod opieką poradni odwykowej. Uczestniczyć w spotkaniach grupy terapeutycznej oraz wspólnoty AA, przyjeżdżać na zjazdy absolwentów (1 raz na 2 m-ce) do Otwocka, unikać kontaktu z alkoholem, miejscami i ludźmi kojarzonymi z alkoholem. **Niech nikogo nie dziwi fakt nieobecności trzeźwego alkoholika na spotkaniach i imprezach z alkoholem** (imieniny, pożegnania, itp.). To dla niego duże zagrożenie, którego konsekwencją może być nawrót choroby. Wraz z rozpoczęciem drogi zdrowienia, alkoholik



doświadcza poczucia osamotnienia i pustki, wynikający z utraty dawnych kolegów od kieliszka, nieufności rodziny. Nic dziwnego, że wyjeżdżając z Otwocka są pełni obaw. Mają świadomość, że nie będzie łatwo uczyć się nowego sposobu życia w trzeźwości. Bez otwierania się na pomoc z zewnątrz, bez oparcia w grupie terapeutycznej, bez mittingów, wspólnoty AA — jest to niemożliwe. Jak pisze Ewa Woydyłło w swojej książce „Początek drogi”, *alkoholik, który pragnie żyć w trzeźwości, będzie musiał nauczyć się wielu rzeczy, które dotąd załatwiał za niego alkohol (...). Odpowiedzialności za siebie, za swoje zachowania i nastroje psychiczne, za samopoczucie i stosunki z innymi ludźmi (...). Pamiętajmy, że ma to teraz być życie na trzeźwo i że ma się go uczyć ktoś, kto dotąd całymi latami nie żył na trzeźwo (...).* Wspólnota AA daje możliwość dzielenia się

doświadczeniem, umacnia, daje nadzieję, pomaga w uczeniu życia w trzeźwości. **Niewiele zdrowych osób tak świadomie, konsekwentnie i z taką odpowiedzialnością przeżywa swoje życie, podejmując każdego dnia pracę nad sobą, mając świadomość swoich słabości i ograniczeń.**

Jaka jest zatem efektywność leczenia? Statystyki pokazują, że 1/3 pacjentów nie wraca do picia, 1/3 pacjentów potrzebuje kilku kuracji odwykowych, aby uznać swoją bezsilność, wobec 1/3 pacjentów leczenie nie jest skuteczne. Pamiętać trzeba, że skuteczność leczenia wynika z osobistego zaangażowania pacjenta, jego aktywności, otwartości i motywacji do zmiany. Można coś zmienić znając prawdę, nazywając rzeczy po imieniu, przeżywając uczucia na trzeźwo, uświadamiając sobie ogrom strat i szkód wyrządzonych przez własne picie, rozliczając się z przeszłością, a jednocześnie pamiętając o niej.

Edyta Wojewódzka

Zamieszczone cytaty pochodzą z: A. Dodziuk „Trudna nadzieja”, E. Woydyłło „Początek drogi”, Wanda Sztander „Interwencja wobec osoby uzależnionej”.

TU ZNAJDZIESZ POTRZEBNĄ POMOC (INFORMACJE POCHODZĄ ZE STRONY INTERNETOWEJ WWW.SZPITAL-MSWiA.CIV.PL)

Aby rozpocząć leczenie wymagane jest skierowanie od lekarza psychiatry lub pierwszego kontaktu, najlepiej z rejonowej Poradni Odwykowej lub Zdrowia Psychicznego. Umówienie terminu przyjęcia — telefonicznie (czas oczekiwania ok. 2 miesiące).

Informacja całodobowa (lek. dyż): (0-22) 788 32 07, centrala: (0-22) 779 20 61 wew. 35, (0-22) 779 20 62 wew. 35

Szpital Specjalistyczny MSWiA
ul. B. Prusa 1/3 05 — 400 Otwock

Leczenie na tym liczącym 40 miejsc oddziale trwa 42 dni. Przed przyjęciem do oddziału leczenia uzależnień wymagany jest **OKRES ABSTYNENCJI — minimum 3 dni.**

Natomiast pacjenci z zespołem absynencyjnym — wymagający detoksykacji przed przyjęciem do oddziału terapii uzależnień mają możliwość leczenia dolegliwości abstynencyjnych w sali detoksykacyjnej przy oddziale leczenia uzależnień. Warunkami przyjęcia na detoksykację są:

- poziom alkoholu we krwi — poniżej 1 promilla,
- brak zachowań agresywnych (z wyjątkiem takich, które wynikają ze stanu psychofizycznego pacjenta).

Poradnia Leczenia Uzależnień i Współuzależnienia — ul. Żelazna 99 tel. (022) 636 56 09. Mogą z niej korzystać pacjenci, którzy w Otwocku przeszli program podstawowy leczenia uzależnień od alkoholu i chcą kontynuować kurację oraz osoby, które z różnych powodów, najczęściej, aby nie opuszczać pracy, nie mogą korzystać z hospitalizacji. Pomoc otrzymują również osoby najbliższe, członkowie rodziny.

SŁOWNICZEK



W bieżącym wydaniu rubryki językowej przedstawiamy terminologię, która szczególnie przydatna będzie dla pionów kryminalnych Policji (Criminal Service). W dotychczasowych wydaniach skupialiśmy przede wszystkim na służbie prewencji (Uniformed

Police). Warto tutaj zwrócić uwagę, że w przypadku Policji prewencji nie powinniśmy używać nasuwającej się konstrukcji Prevention Police,

gdyż odnosi się ona do tzw. prewencji miękkiej — prewencji kryminalnej, profilaktyki /prevention — zapobieganie/. Nasza Policja pionu prewencji (odnosząca się do tzw. prewencji twardej np. służby patrolowe, dzielnicowi, to dla anglojęzycznego rozmówcy policja mundurowa czyli 'uniformed Police' lub 'uniformed branch/uniformed service'. Z kolei 'Oddział Prewencji' tłumaczymy na j. angielski w całkowicie odmienny sposób, a mianowicie 'Anti-Riot Unit' (dosłownie 'jednostka do walki z zamieszkami/rozruchami'). Przejdźmy zatem do nowego słownictwa:

	ANGIELSKI	POLSKI	WYMOWA
1.	forensic scientist	ekspert kryminalistyki	/forenzik sajentist/
2.	photo-fit picture	portret pamięciowy	/fołtofit pikczet/
3.	mugshot	zdjęcie sygnalityczne	/magszot/
4.	calluses	odciski	/keleses/
5.	'whistle blower'	informator	/łisl blołet/
6.	surveillance	obserwacja	/servejłans/
7.	seizure	konfiskata, zajęcie (czegoś)	/siżer/
8.	warrant	nakaz	/łarant/
9.	charging	stawianie zarzutów	/czardżin:/
10.	human trafficking	handel ludźmi	/hjumen trafiking/

11.	ransom	okup	/rensom/
12.	history of convictions	recydywa	/histry of konwikszyns/
13.	cannabis	konopia indyjska	/kaenaebis/
14.	precautions	środki zapobiegawcze	/prikauszns/
15.	suspended sentence	wyrok w zawieszeniu	/saspendid sentens/
16.	parole	zwolnienie warunkowe	/paeroul/
17.	bail	kaucja	/bejl/
18.	deceased	denat, zmarły	/disist/

opracował: podkom. Mikołaj Linda



ETYKA POLICJI W EUROPIE

W 1998 roku, a więc prawie dziesięć lat temu, brałem udział w sympozjum na temat: „Etyka Policji w Europie”. Sympozjum odbyło się w Paryżu. Brało w nim udział 384 policjantów o różnych religiach i wyznaniach — z 37 państw oraz jednego stanu Kanady. Obecnych było 7 ministrów. Wielka Europa!

Na łamach niniejszego magazynu chcę przedstawić w krótkim zarysie problemy podnoszone na sympozjum, które dzisiaj są jeszcze bardziej aktualne.

„Europa jutra — nie będzie wyłącznie Europą ekonomiczną”, musi również oprzeć się na wartościach moralnych i jakby dotować usługi policyjne — jako wspólne etycznie. Respektować w swoim działaniu prawa człowieka. Musi to być Europa ludzkości, która będzie szanowała godność Człowieka. I ta godność Człowieka, ma być szanowana w sercach — jako dobra wola, w tym polityczna. To ma nie być — tylko i wyłącznie powołanie chrześcijańskie, które uznaje oblicze Boga w twarzy każdego człowieka.

To ma być również uznanie każdego Brata, każdej Kobiety, godności każdego człowieka w synu Boga Abrahama — w Synu Jedynym. I to zadanie mamy pojmować w całości.

Życie w społeczeństwie narzuca respektowanie istniejącego (jako organizm) państwa, które z kolei zobowiązuje nas do przestrzegania prawa. Policja funkcjonuje w tej rzeczywistości i nie powinna nigdy zapominać swojego powołania. Które wręcz zmusza ją do egzekwowania istniejących zasad prawnych.

Olbrzymim problemem dzisiejszym jest fakt, że społeczeństwo odnajduje siebie w tzw. „swoim policjancie”, który przez ostatnie lata zaprzepścił przesłanie swojej misji. Zwykle kontrole dokumentów tożsamości, które policjanci przeprowadzają w różnych sytuacjach, od-

bywają się w taki sposób, że odnosimy niekiedy wrażenie, iż jesteśmy dyskryminowani — w niektórych krajach zdarzają się też kontrole, które mają charakter wręcz rasistowski.

Dlatego otwarcie granic musi być równoległe poparte szkoleniami policjantów do poszanowania obywateli innych państw, kultur i systemów prawnych.

Pytanie zasadnicze: czy można w sposób realny być równocześnie policjantem i chrześcijaninem?

Policjant zawsze musi być obrońcą prawa i szacunku dla drugiego człowieka. Ten zakres działalności policjanta nigdy nie powinien być zapomniany.

Czysta etyka naszych czasów. Bez względu na to, czy jesteśmy wierzący, czy niewierzący — istniejemy tu i teraz. W Ewangelii Chrystus podkreśla szacunek dla człowieka, takiego jakim on jest. Bez względu, czy jest notabłem, czy też zwykłym robotnikiem. Czy w życiu odniósł same sukcesy, czy też jego życie usłane jest tylko porażkami. Czy są to kobiety, czy mężczyźni, dzieci, bogaci, czy biedni. Akceptowani, czy odrzuceni. Życie jest najważniejsze. W takim kontekście jakim jest stworzone — łatwym albo bardzo złożonym.

Przed wszystkim nauka Chrystusa podkreśla pomoc każdemu człowiekowi we wszystkich aspektach. Uznanie istnienia zła nie powinno być jednak świadectwem naszej epoki. Ewangelia — podpowiada — „nie czyni drugiemu, co tobie nie miło”.

Pytanie wtórne: jakie uwarunkowania kształtują policjanta?

Przed wszystkim zadanie akceptacji i szacunku, które powinno w swoich horyzontach i na wszystkich skrzyżowaniach losu akceptować ryzyko, wiążące się z samym życiem. W tych relacjach zwraca się uwagę na pieniądź, który w wielu przypadkach jest łatwy do zdobycia, ale jednocześnie prowadzi do konsumpcji. Według Ewangelii sprawa pieniądza powinna być właściwie ukryta. A tylko Ojciec ma prawo kierować tymi sprawami...

Następny warunek to stabilne rodziny. Czasami są mocno zredukowane, gdyż praca policjantów nie pozwala na prowadzenie normalnego życia rodzinnego. To jest bardzo ważne, żeby nie zapominać, kiedy

się tworzy nową politykę etyczną służb policyjnych. Trzeba zwrócić uwagę na osłabienie wspólnot rodzin policyjnych. Bardzo ważne jest wspieranie się wzajemne w tej pracy.

Przemoc — to kolejny punkt. — Istniejące sekty, mafie i ugrupowania, które wkraczają z przemocą w społeczeństwo i którym czoła muszą stawiać służby policyjne. W tym przemoc — kultywowana również w rodzinie, musi wpływać i wpływa na psychikę policjanta.

W związku z powyższymi kwestiami istnieje olbrzymia potrzeba odnowienia duchowości wśród policji. — Bowiemy policja — jest to cia-

ło pełne różnych kultur, jest to zlepek indywidualności ubranych w uniformy. Każdym rządzi inny duch, inna hierarchia i różne motywacje. Związane z zajmowanym stanowiskiem i miejscem w policyjnej hierarchii. Tutaj na pewno jest bardzo ważne, aby człowiek pracujący w służbie społeczeństwu był pełen odwagi, cierpliwości, ale przy tym potrafił w sposób prawidłowy użyć siły, kiedy jest to konieczne — nie naruszając autonomii człowieka, a jednocześnie ukazując wiarę w godność ludzką.

ks. Józef Iachimczak

Kapelan KSP

PRZYJEMNY OBOWIĄZEK

...bo jak inaczej może wyglądać służba w sercu Mazowiecko-Chojnowskiego Parku Krajobrazowego — **opowiada komendant powiatowy KPP w Otwocku nadkom. Robert Żebrowski** — tu wokół mikroklimat i uzdrowiska. A tak zupełnie serio — **kontynuuje komendant** — zajęło trochę czasu, żeby wśród nas wypracować klimat bezwarunkowego zrozumienia i współpracy. Po prostu koleżeństwa. Powiat otwocki to 615 km kw. Mieszka tu 115 tysięcy osób. Policja to 234 etaty. Mamy zaledwie dwa wakaty. Praktycznie nikt nie deklaruje chęci odejścia. Za to mam na biurku sporo zapytań o pracę, szczególnie od policjantów sąsiednich jednostek. Coś widać jest na rzeczy, że się do nas garną. Mało, że się garną, to jeszcze grają w piłkę. Mamy drużynę, która ogrywa na naszym terenie wszystkie służby „mundurowe” z księżmi na czele. Służba tutaj ma swoisty smak. Pełna paleta społeczna. Od rolników po rzemiosło. Od



biednych domostw po prawdziwe rezydencje. Dodatkowo firmy, firemki, szpitale i poważne węzły komunikacyjne. Z wydarzeniami na drogach był tu zawsze kłopot. Mamy już jednak dwie załogi ruchu w obu zmianach, sześć masztów fotoradarowych i ogarniamy. Wspieramy się strażami miejskimi w Otwocku i Józefowie. Gminy też poważniej myślą o systemach monitoringowych, profesjonalny funkcjonuje już w Józefowie. To duża pomoc. W powiecie jest spokojnie — nie mówię tego bezpodstawnie. Zniknęły uciążliwe napady na tiry. Cieniem na społecznym spokoju nie kładą się już wyczyny tzw. grupy otwockiej. Oczywiście nie dajemy się uśpić i sytuację źródłowo monitorujemy. A propos — pilna potrzeba wzmocnienia pionu przestępstw gospodarczych, również zakłóca nam sen. Współpracujemy z dwoma prokuraturami: otwocką i garwolińską. Medycy z tutejszego szpitala MSWiA twierdzą, iż u nas jest wyjątkowo dobre powietrze dla płuc. Myślę, że nie jest źle i dla całej „reszty” policjanta.

wysłuchał Tadeusz Niedźwiecki

ONI, ICH ŻONY I CAŁA RESZTA

W dużej mierze zbiorowym hobby policjantów z Otwocka jest gra w piłkę. „Resortowa” drużyna piłkarska istnieje w jednostce od 1995 r. Od 2007 r. jest też organizatorem turnieju piłkarskiego służb mundurowych powiatu otwockiego. Biorą w nim udział drużyny: policji, wojska, straży pożarnej i księży. My poznajemy inne hobby dwóch „lokalnych” funkcjonariuszy, ale... z opowieści żon.

Preludium „wiedzy tajemnej” o Otwocku roztacza przede mną **I Zastępca Komendanta Powiatowego kom. Andrzej Karpiński**. Wprowadzenie odbywa się milej atmosferze. Przy tzw. herbatce opowiada o specyfice codziennej pracy. Gdy wyjawiam, że chciałabym poznać zindywidualizowane zainteresowania funkcjonariuszy, zachęca do poznania zwłaszcza dwóch z nich. Pierwszy to **mł. asp. Mirosław Olszewski** — pasjonat łowienia ryb i składania drewnianych modeli. Drugi to **sierż. Karol Wajgelt** — „zakręcony” na punkcie nurkowania. Chcąc uniknąć formy nudnego i mało obiektywnego wywiadu, pytam komendanta, czy nie mogłabym o zainteresowaniach panów porozmawiać np. z ich żonami. **Kom. Karpiński** wydaje się być zdziwiony moją propozycją, ale obiecuje, że spróbuje zachęcić policjantów do tej dość nietypowej sugestii. Wychodzi z pokoju. Wraca po dłuższej chwili i z radosnym uśmiechem potwierdza, że panowie i ich żony wyrazili zgodę.

Rybki?

Na pierwsze spotkanie idę niemal natychmiast. **Mł. asp. Mirosław Olszewski** zaprasza mnie do swojego domu. Policjant z kilkunastoletnim stażem, pracujący w „dochodzeniówce”, mieszka w pobliżu komendy. Po trzech minutach spaceru jesteśmy na miejscu. Drzwi ot-

wiera miła, uśmiechnięta blondynka. Po przedpokoju biega żywiołowa parka. Pięcioletnia **Ola** i dwuletni **Krzyś**. Żona policjanta, **Pani Natalia Olszewska** życzliwie zaprasza do pokoju. Proponuje kawę. Opowiada swoją historię. Jest Białorusinką, która korzystając ze stypendium Jana Pawła II przyjechała do Polski kilka lat temu na studia. Wtedy też poznała swego męża. Gdy ją pytam, jakim jest człowiekiem, chwilę się zastanawia, po czym z powagą odpowiada: „Męża mam w zasadzie idealnego”. Po chwili dodaje, że wzajemnie się uzupełniają. Ona jest emocjonalna i żywiołowa. On spokojny i cierpliwy. Pomaga jej we wszystkich obowiązkach domowych i czynnie uczestniczy w wychowaniu dzieci. Zdarza się, że wyjeżdża do swojej rodziny na Białoruś, mąż zostaje sam z dwójką dzieci. Radzi sobie świetnie i bez problemu ogarnia ten, wydawałoby się, damski zakres obowiązków.

W trakcie rozmowy przyglądam się **asp. Olszewskiemu**, który siedzi na dywanie. Widok jest rzeczywiście niespotykany, albowiem energiczny **Krzyś** wchodzi ojcu na głowę (dosłownie). Ten zaś ze śmiechem usiłuje mu to uniemożliwić. W tym samym czasie do pokoju wpada **Ola**, która korzystając z nieuwagi rodziców, wyjęła z szafy ślubny welon mamy i także same pantofle na wysokich obcasach i teraz, tak strojna, wdzięczy się przed tatą. Policjant trzymając w powietrzu wierzgające-

go i chichoczącego donośnie syna, podziwia jednocześnie uroczą młodą damę. Gdy dziewczynka domaga się zachwytu, nad wiszącymi na jej szyi wściekle pomarańczowymi koralami, **asp. Olszewski** posłusznie zachwala precjoza.

Pani **Natalia Olszewska** opowiada o zainteresowaniach męża. Na pierwszy plan zdecydowanie wysuwa się wędkarstwo, zarówno letnie, jak i zimowe. W tym momencie do rozmowy włącza się **asp. Olszewski**, który z lekko kpiącym uśmiechem zauważa, że odkąd się ożenił zimowe wędkarstwo jest reglamentowane, albowiem żona obawia się o jego bezpieczeństwo. Po wygłoszeniu tej uwagi, ponownie wraca do zabawy z dziećmi. **Ola** leżąc na dywanie rysuje coś z uwagą w niewielkim zeszytce i co chwilę prezentuje swą radosną twórczość ojcu, **Krzyś** w dalszym ciągu usiłuje się wspinać po tacie. Tym razem tylko na ramiona. Dzieci śmieją się serdecznie i momentami mam problemy z usłyszeniem fragmentów wypowiedzi. **Pani Natalia** nie reaguje na te okrzyki i dalej niestrudzenie opowiada o hobby męża. Pokazuje z dumą poskładane przez męża modele drewnianych konstrukcji, mówi o łowieniu ryb na spinning i spławik. Słuchając tej wypowiedzi patrzę na policjanta, który z widoczną radością dalej bawi się pociechami. I już wiem, że jego największym hobby nie jest wcale wędkarstwo, czy składanie drewnianych modeli, ale rodzina...

Z kuchni pod wodę

Moją kolejną rozmowę przeprowadzam z Panią **Luizą Wajgelt**, żoną **sierż. Karola Wajgelta**, pracownika sekcji PG w Komendzie w Otwocku. Warunki są już mniej kameralne, albowiem spotykamy się w pokoju służbowym policjanta. Rozmowa równie miła, jak poprzednia. Od żony policjanta dowiaduję się o dotychczasowej drodze



zawodowej mężczyzny. O pracy na stanowisku informatyka wdrożeniowca w dużych korporacjach międzynarodowych, wreszcie o pragnieniu zdobycia uprawnień biegłego rewidenta. Z uśmiechem opowiada o umiłowaniu ładu i porządku przez męża. Gdy pytam o hobby, oboje się uśmiechają. Pani **Luiza Wajgelt** opisuje historię nurkowania.

Woda była pasją męża od zawsze. Jego ojciec troszczył się o prawidłowy rozwój fizyczny syna. Intensywnie więc jeździł na rowerze, chodził na basen. Kilka lat później, będąc w liceum zapisał się do WOPRu i liczył, że będzie mógł nurkować. Niestety ceny sprzętu nurkowego były wówczas przeszkodą ogromną. Kolejne lata i stabilizowanie się życia prywatnego dodatkowo oddaliły te plany. Po przeprowadzce na stałe do Warszawy w miejscu pracy poznał człowieka, który zachęcił go do zakupu specjalistycznego sprzętu nurkowego. Rozwijanie tego hobby nie trwało jednak długo. Narodziny **Oliwii** spowodowały, że życiowe priorytety uległy całkowitej zmianie. Realizacja marzeń nurkowych stała się możliwa dopiero, gdy dziewczynka podrosła. Wtedy to, gdy wspólnie odprowadzali córkę do przedszkola, poznali pewne małżeństwo. Zaprzyjaźnili się i często odwiedzali w domach. Podczas jednej z takich wizyt, **sierż. Wajgelt** dostrzegł w ich domu profesjonalny sprzęt do nurkowania. Fascynacja odżyła. Nowy kolega zaproponował policjantowi członkostwo w **Warszawskim Centrum Nurkowym**. Po upływie roku **sierż. Wajgelt** zdobył uprawnienia **Open Water Diver**, a następnie **Open Water Diver Advanced**. Nurkował w Polsce, Egipcie.

Na zakończenie opowieści na temat zainteresowań męża, Pani **Luiza Wajgelt** dodaje, że poza pasją nurkowania uwielbia swoje 120 litrowe akwarium i gotowanie.

Izabela Jankowska



fol. I. Jankowska

24 KM I JUŻ

Józefowa szukajcie na globusie przy ujściu Świdra do Wisły. Na jego terenie znajdują się trzy rezerваты przyrody: Wyspy Świderskie, Wyspy Zawadowskie oraz Świder. Przepiękne leśne, teraz przedwiosenne krajobrazy sprawiają, że cały Józefów wygląda bajkowo i malowniczo.

szwajcarski kurort, niż warszawskie peryferie. Budynek komisariatu wygląda imponująco. Nowoczesny i schludny. Utrzymany w kremowo-niebieskiej tonacji. Nowe sprzęty i elegancki wystrój pomieszczeń. Można zapomnieć, że to komisariat Policji. Dokładnie po drugiej stronie ulicy dostrzegam post-PRL-owski budynek, straszący obdrapaną elewacją. Od policjantów dowiaduję się, że to poprzednia ich siedziba. Chwilę później sekretarka prowadzi mnie do komendanta **asp. sztab. Zbigniewa Szopy**. Wchodzimy po eleganckich schodach. Przez oszklone wykusze podziwiać krajobraz za oknem.

Na miejscu komendant proponuje herbatę. W miłej konwersacji opisuje specyfikę działania jednostki. Kilka minut po ósmej dzwoni do komendanta powiatowego w Otwocku. Obserwuję, jak telefonicznie melduje o weekendowych zdarzeniach. Rozmowa jest życzliwa, ale

krótka i zdecydowana. Z zasłyszanych fragmentów dowiaduję się, że w nocy, z niedzieli na poniedziałek, policjanci zatrzymali: nietrzeźwego kierującego oraz dwóch poszukiwanych. Po zakończonej „telekonferencji” dalej rozmawiamy o jednostce. Dowiaduję się, że gmina Józefów jest zwartym terenem liczącym 17 tysięcy mieszkańców. Położona 24 km od centrum, stanowi sypialnię Warszawy. Przekrój stołeczny mieszkańców Józefowa jest dość silnie zróżnicowany. W pięknych eleganckich domach mieszkają artyści, politycy i zamożni warszawiacy, zmęczeni stołecznym hałasem. W pożydowskich drewnianych kamienicach zamieszkuje tzw. patologia, ale i zwykli pracujący ludzie, którzy korzystając z oddalenia miejscowości od centrum i niewysokich cen czynszów, wynajmują tu mieszkania.

„Śpiochy”

Piękne, otoczone drzewami domy przyciągają „element” przestępczy. Szansa na szybki „zarobek” powoduje, że nie brakuje chętnych do włamań i kradzieży. Pomimo kamer „ogólnomiastowych”, przydomowych monitoringów i pomocy agencji ochrony, złodzieje się nie poddają. Komendant **asp. sztab. Szopa** tłumaczy, że czasami wystarczy jedna minuta od chwili włamania, by udało się ukraść telewizory, radia,



laptopy, telefony komórkowe i pieniądze. Wiele kradzieży dokonywanych jest na tzw. śpiocha. Do komunikowania złodzieje używają niewielkich krótkofalówek. Włamania dokonują najczęściej we dwie lub trzy osoby. Jedna z nich stoi na tzw. **czujce** i obserwuje teren. Gdy pojawia się zagrożenie, informuje o tym resztę. Całe działanie przebiega niezwykle szybko. Najczęściej, tuż przed samym przyjazdem agencji ochrony, sprawcom udaje się uciec. **Na szczęście zjawisko „śpiochów” zostało w ostatnim czasie dość znacznie ograniczone dzięki współpracy między mieszkańcami, agencjami ochrony oraz policjantami sekcji kryminalnej KPP w Otwocku.**

W Komisariacie Policji w Józefowie pracuje 31 policjantów. Komendant podkreśla, że warunki pracy po przeprowadzce są świetne, choć nie-



fot. I. Jankowska

ty nadal brakuje komputerów. Brakuje też doświadczonych policjantów i często zdarza się, że „młody” uczy „młodego”. Codzienną pracę ułatwia jednak dobra współpraca z lokalnym samorządem, który współfinansuje służby ponadnormatywne, radiowozy oznakowane i nieoznakowane. Poziom bezpieczeństwa podnoszą też łączone patrole ze Strażą Miejską.

Oko wielkiego brata...

W Komisariacie Policji w Józefowie znajduje się też centrum monitoringu. **To monitoring miejski obsługiwany przez Straż Miejską, mającą swoją siedzibę w budynku komisariatu.** W bieżącej obsłudze sprzętu pomaga pięciu pracowników cywilnych, którzy przez całą dobę obserwują okolicę. Obecnie jest 14 kamer, jednak docelowo ma ich być 34. Ich zasięg jest bardzo szeroki. Ze zdumieniem patrzę jak jedna z pracownic przy pomocy małego joysticka przybliży obraz. Na monitorze wszystko widać bardzo wyraźnie, nawet numery rejestracyjne samochodów stojących na okolicznych parkingach. Gdy pytam kobietę, co się dzieje, gdy zauważy coś niepokojącego, z uśmiechem odpowiada, że natychmiast powiadamia Straż Miejską lub Policję.

Posterunek w Wiązownej

Wspólnie z komendantem **asp. sztab. Szopą** jedziemy w odwiedzinach do Posterunku Policji w Wiązownej. Na miejscu wita nas kierownik jednostki **asp. sztab. Krzysztof Kałowski**. Budynek nie jest nowy, ale zadbane i czyste.

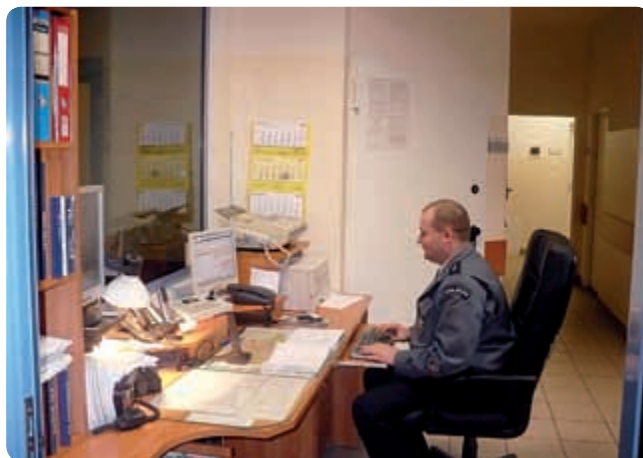
Asp. sztab. Kałowski opowiada o niezwykle prężnym rozwoju gminy. Dużo jest prywatnych firm, co sprawia, że gmina z wiejskiej przekształca się w przemysłową. W samym tylko 2008 r. zostało wydanych 1 500 pozwoleń na budowę. Oficjalnie zameldowanych jest 10 tysięcy osób, ale można przyjąć, że w rzeczywistości jest dwa razy tyle. Największym

zagrożeniem dla bezpieczeństwa mieszkańców są włamania. Szczególnie łakomym kąskiem dla złodziei są domki letniskowe, położone na terenie gminy. To trudne do wykrycia sprawy, bo zdarza się, że właściciel stwierdza dokonanie włamania, nawet pół roku później. Teren gminy

jest znacznie mniej zwarty, niż Józefowa. Obecność dwóch tras szybkiego ruchu Warszawa — Lublin i Warszawa — Mińsk Mazowiecki jest źródłem wielu wypadków samochodowych. Z okolicznych lasów wybiega zwierzyna, co zwiększa niebezpieczeństwo kolizji. Na poparcie swych słów **kierownik Kałowski** przytacza historię ostatniego wypadku, w którym uczestniczył... 400 kilowy łoś i samochód osobowy.

Na terenie gminy Wiązowna jest stosunkowo niewiele bójek i wybryków chuligańskich. Poza „śpiochami” zdarzają się też typowo wiejskie przestępstwa i wykroczenia, jak kradzież kur, czy drzewa. **Wójt w Wiązownej widząc jak prężnie rozwija się teren, postanowił rozważyć możliwość zamontowania monitoringu.**

Gdy pytam, jak wygląda codzienne działanie posterunku, jego kierownik chętnie wyjaśnia. Pracuje tu dziesięciu policjantów. Są jeszcze dwa wakaty. Na pytanie, dlaczego nie są wypełnione, odpowiada, że ze względu na konieczną wszechstronność i dużą ilość pracy, wielu policjantów rezygnuje i przenosi się do innych jednostek. Jak tłumaczą moi rozmówcy, zakres obowiązków dzielnicowego wiejskiego jest znacznie szerszy niż miejskiego. Problematiczna jest też komunikacja. O ile do Wiązownej z Warszawy można dojechać bez problemu środkami komunikacji publicznej, o tyle z Józefowa do Wiązownej zadanie jest znacznie trudniejsze. Innym problemem jest konieczność deponowania broni przez policjantów Wiązownej w Józefowie. Szczególnie, że większość zatrudnionych stanowią funkcjonariusze o krótkim stażu służby, a więc najczęściej nie przechowujący broni w domu...



fot. I. Jankowska

W Posterunku Policji w Wiązownej pracuje: dwóch dzielnicowych, trzech policjantów referatu kryminalnego, czterech policjantów załogi patrolowej...no i kierownik. Ten ostatni pełni jednak funkcje: dyżurnego, sekretarki, kancelarzystki, a w przypadku braków kadrowych także dzielnicowego i dochodzeniowca. Ponadto uczestniczy też w spotkaniach w gminie i sesjach rad samorządowych. Ze swojej załogi **kierownik Kałowski** jest zadowolony. Mówi, że jego funkcjonariusze lubią swoją pracę. Gdy pojawia się taka potrzeba, potrafią bez problemu zostać „po godzinach”. Nie chodzą na zwolnienia. Nie zostaje to niezauważone, stąd zarówno komendant komisariatu **asp. sztab. Szopą** jak i kierownik posterunku **asp. sztab. Kałowski** często występują z wnioskami do komendanta powiatowego o przyznanie finansowej gratyfikacji. Do tej pory zawsze owocnie... *Izabela Jankowska*

8 MARCA

